

To także mój jubileusz!

XXXV Bieg Piastów już za kilka miesięcy. Tym razem jubileuszowy, bo 35. To także mój jubileusz, bo startuję w tym biegu co roku, od samego początku. Jednak moja przygoda z nartami zaczęła się znacznie wcześniej, bo w Klubie Sportowym KARKONOSZE w Jeleniej Górze. To było dawno temu, w 1961 roku. Starowałem w wielu zawodach, najpierw jako junior „B” na dystansie 6 km. W tej kategorii, w Mistrzostwach Dolnego Śląska rozgrywanych pod schroniskiem na Polanie Bronka Czecha, zdobyłem srebrny medal. Już po roku w kategorii junior „C” na międzynarodowych mistrzostwach Polski CRZZ w Zakopanem byłem 10. To były moje pierwsze, od razu sportowe spotkania z nartami biegowymi. Później, w wojsku i po wojsku biegałem jako senior, ale niezbyt często, ot tak, przy okazji. Aż do 1965 roku. Po kilku latach przerwy, na piłkę nożną, miałem w 1970 roku okazję startu w Narciarskich Mistrzostwach Polski Chemików w Jaszowcu. Z niezłym, bo czwartym wynikiem na mecie. W tych właśnie latach doszło do pierwszych sobotnio-niedzielných wyjazdów na narty do Jakuszy. Działalem wówczas w TKKF-ie i wraz z grupą przyjaciół organizowaliśmy te wyprawy. Prawdziwe wyprawy, bo jechaliśmy w piękny ale absolutnie niezagospodarowany las, bez tras narciarskich i jakiegokolwiek bazy. Jak uklepaliliśmy trasę, to była...

Pierwszy Bieg Piastów, to było duże przeżycie. Już dużo wcześniej w Jeleniej Górze sporo mówiło się o organizacji tej imprezy. A ponieważ wówczas już dobrze znałem pana Juliana Gozdowskiego z kontaktów z nim, w klubie CHOJNIK SOBIESZÓW ja i moi koledzy byliśmy o tych przygotowaniach poinformowani. W pierwszym biegu wystartowało 538 osób, w następnych już znacznie większe grupy zawodników. Dobrze pamiętam ten pierwszy bieg, ale nawet w najśmielszych marzeniach nie mogłem zobaczyć tego, co dziś widzą narciarze na Jakuszyckiej Polanie. Ale lepiej niż pierwszy bieg zapamiętałem drugi z powodu... bałaganu na starcie i na trasach oraz braku śniegu. Nierówny start, mieszające się grupy zawodników różnych dystansów, brak śniegu w Jakuszykach, przejście zawodników i oficjeli „za śniegiem” na Jelenią Łąkę, korki na szosie - to właśnie ten bieg. Ale to jednak była głównie znakomita zabawa, która wszystkim się podobała. Wiedzieliśmy już wówczas, że Julian Gozdowski po pierwszym biegu pojechał do Szwecji na Vasaloppet by zdobyć wiedzę o organizacji takich imprez. I to zadziałało, bo każdy następny bieg był lepszy, lepiej

zorganizowany. Pomimo tego, że jeszcze przez wiele lat warunki na Polanie były właściwie skrajnie trudne. Tak trudne, że mój kolega, Norweg, gdy zaprowadziłem go do szatni w budowlanym kontenerze zapytał – przebieracie się w piwnicy...? Ale nasze trasy zrobiły na nim wrażenie!

Za kilka miesięcy pobiegnę w Jubileuszowym XXXV BIEGU PIASTÓW. To czas refleksji i często zastanawiam się nad tym, co mnie TAM ciągnie, co jest dla biegu i Jakuszyce charakterystyczne. Zapewne wiele, ale dla mnie są to góry, las. Zima i wspaniałe warunki śniegowe na znakomitych trasach. Mam skalę porównawczą, bo startowałem w wielu innych biegach. I widziałem kilka razy nawet w Alpach... trawę, a nie trasy i śnieg. W Jakuszycach tak było tylko raz na przestrzeni 34. lat! A było to zdarzenie dość niezwykle. Bo w sobotę był obfity śnieg i zima. A w niedzielę rano wszystko popłynęło. Ale i tak było wspaniale – bo bieg zamieniliśmy na spotkanie setek przyjaciół przy wielkich ogniskach rozpalonych przez pana Juliana na Polanie Jakuszyckiej. Znam dobrze siedem europejskich biegów. W kilku uczestniczyłem wielokrotnie, bo są znakomite. Ale to jednak nie jest nasz BIEG PIASTÓW! Czasem pytają mnie co takiego jest w tym biegu, w bieganiu na nartach, że tyle lat ja, a teraz już tysiące ludzi „latają po tych górach”?

To fantastyczny i niezwykle przyjemny sport uprawiany w gronie przyjaznych ludzi, gdzie całkiem obcy ludzie uśmiechają się do siebie na trasie i serdecznie pozdrawiają. Przyroda, zima las i ten rodzaj wysiłku fizycznego, który jest dostępny dla każdego. Dla zawodowca i absolutnego amatora – stosownie do możliwości. Biegają przedszkolaki i ludzie w bardzo zaawansowanym wieku, bo to jest sport dla każdego! Dlaczego ja – bo to jest pasja i hobby, jak wędkarstwo czy filatelistyka. Robię to, co kocham i co daje mi radość i zdrowie!

Jestem świadkiem tego jak powstawał i rozwijał się ONB w Jakuszycach, byłem przy tym przez te wszystkie lata. Pamiętam czasy dziewiczego lasu i nieodśnieżaną w zimie drogę do granicy państwa. Pamiętam pierwsze działania Juliana Gozdowskiego, tak samo aktywnego jak dziś. Pamiętam pierwsze maszyny – skutery załatwiane przez pana Juliana od WOP-u, by choć trochę ubić trasy. Jeździłem jako obciążnik na sankach, które wyciskały ślad ciągnięte przez skuter. Pamiętam pierwszy ratrak, wypożyczony od COS na jeden z biegów. Ale pamiętam też baraki i lodowate wagony, sanitariaty pod świerkami i zawianą drogę.

Zmiany jednak następowały szybko, co było trudne, bo o popularności narciarstwa klasycznego w Polsce w tamtym czasie trudno mówić. To była walka z nieustannymi przeciwnościami. Pamiętam pana Hansa Reicherla, szefa Koenig Ludwig Lauf, przyjaciela pana Juliana, który ogromnie pomagał i wprowadzał nas na europejskie salony biegowe, doprowadzając do członkostwa naszej imprezy w Euroloppet. Pamiętam też radość z

pierwszych ubitych tras, z założonych śladów. To było coś! Trudno to dziś zrozumieć, bo teraz to oczywistość.

W XVIII Biegu Piastów po raz pierwszy wystartowałem z synem Tomkiem. Do dziś zdobył on dziesięć razy mistrzostwo Polski inwalidów. Ale pierwszą nagrodę otrzymał od Juliana Gozdowskiego za start na 50 km w naszym pierwszym wspólnym biegu. Nagrodą było sfinansowanie kursu prawa jazdy. Ponieważ nie mógł z tego skorzystać, otrzymał nowoczesny sprzęt audio. Do dziś stoi on w naszym domu. Gdy rodzinie zasiadamy wspólnie do stołu, to nawet w lecie mówimy o... nartach. Bo moje dzieci – czterech synów i synowa to zapaleni narciarze i niezli zawodnicy. Dwaj ukończyli szkoły sportowe, a trzeci jest instruktorem narciarstwa biegowego. Ostatnio zresztą pierwszy raz przegrałem bieg na 26 km z synową, jeszcze niedawno reprezentantką Polski w biatholonie. A mam nadzieję, że będę mógł uczyć biegania moją ukochaną, dziś kilkumiesięczną wnusię.

Narty to coś co cenię i kocham. W domu mam ponad dwadzieścia par nart, na każdą okazję i na każdy śnieg. A smarów jeszcze więcej. Bo niemal każdego dnia warunki są nieco inne, wymagają innych nart i smarów. Tak było np. na 32 biegu, moim sportowo najtrudniejszym. Było dużo śniegu, ale w nocy lał deszcz. Wezbrały potoki, startowaliśmy w deszczu a chwilę później w śnieżycy. Sygnałem startowym był piorun, autentyczny, silny zimowy grzmot! I jak tu dobrać sprzęt? Było tak trudno, że pan Julian w trosce o bezpieczeństwo zawodników prosił wielu, by jednak zeszli z trasy. Ale bieg się odbył a już następnego dnia nad Jakuszykami zapaliła się pełnym blaskiem wspaniała słoneczna „lampa”.

Jakuszyce są wspaniałe, bo nieprzewidywalne. Kilka dni przed 18 biegiem było plus 14 stopni, a w czasie biegu ludzie odmrażali ręce biegnąc w temperaturze minus 18 stopni przy silnym wietrze! To właśnie jest narciarstwo klasyczne, urok narciarskiego biegania w Jakuszykach. Tam wszystko jest możliwe. Z tego miejsca pochodzi większość medali, dyplomów i pucharów, które wiszą i stoją w naszym domu. Są wśród nich puchary zdobyte także w innych miejscach i na innych zawodach. Wręczane przez „ważnych” ministrów i przez przyjaciół. Z każdym wiąże się jakieś wspomnienie, jakaś ciekawa historia.

Gdy narty czekają na śnieg, ja i tak biegam codziennie, trenując. Zwykle biegam na Górę Szybowcową i staram się zawsze zrobić około 10 km. Dawniej w lecie biegało nas wielu, teraz jest nas mniej. Ale na nartach widzę dziś tysiące ludzi. I bardzo cieszy mnie to, że nie są to tylko.... Czesi. Przez wiele lat dominowali oni na trasach, ich było w górach najwięcej i do dziś w zasadzie to Czesi wygrywają Bieg Piastów. Ale jest nas naprawę coraz więcej. To my teraz dominujemy na trasach, choć przecież nie brak tam Czechów i Niemców, a w ostatnich latach reprezentantów wielu krajów Europy. Przyjeżdżają, bo tylko tu mogą

biegać na nartach już 14 października, a tak było rok temu. Późniejsze październikowe i listopadowe biegania też nie są w Jakuszykach niczym niezwykłym. To miejsce przyciąga!

Już za kilka tygodni mam nadzieję spotkać w Górach Izerskich starych znajomych i przyjaciół „wałących” w góry na pierwszy śnieg. Potem zima i nadchodzący marzec, a wraz z nim XXXV Jubileuszowy Bieg Piastów. Niestety, co roku na starcie, nas, najstarszych zawodników jest mniej, ale i tak grono przyjaciół nie maleje. Przybywa bowiem młodych, tych, którzy z biegówek uczynili swój sposób uprawiania aktywnego wypoczynku i przeżywania sportowych emocji.

Jakuszyce to nie Polana, to nawet nie Bieg Piastów, tylko ogromna rzesza ludzi, którzy się przyjaźnią i dla których narty są sposobem na „zimowe” życia. Wiem to dobrze, bo jako instruktor narciarstwa właśnie tych nowych wprowadzam w tajniki tego sportu. Od pewnego czasu działam bowiem, na zlecenie kierownictwa Biegu Piastów, jako bezpłatny instruktor prowadzący na Polanie i na trasach zajęcia dla wszystkich chętnych. To już teraz są setki ludzi a wiem, że będzie ich w tym roku więcej!

Czekam na pierwszy śnieg i na Was Przyjaciele na Jakuszyckiej Polanie!

Walter Judka – „Walek”